

OGŁOSZENIA:

PRZEDPLATA:

W Radomiu
bez odnośnika:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, pół-
rocznie rb. 2 k. 50,
kwartalnie rb. 1
kop. 25.

Numer pojedynczy
kop. 5.

Rękopisy
bez zastrzeżeń nie
zwracają się.

Na 1-ej stronie
za wiersz gar-
montowy lub jego
miejsce
kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz
kopiejek 20.

Roklami i Nadestane:
za wiersz petitowy
lub jego miejsce
kopiejek 30.

Ogłoszenia
zwyczajne po k. 10
za wiersz petitowy
lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

Biuro Towarzystwa Akcyjnego „L. J. BORKOWSKI” ulica Szeroka № 1, telefonu 70 w Radomiu

zawiadania, że posiada na składzie materiały opalowe po cenach: Antracyt doniecki po 55 kop. pud. Drzewo brzoźowe i dębowe w szczapach po rb. 15 za sześń, — po 38 kop. za pud. Drzewo sosnowe w szczapach po rb. 15 za sześń, — po 30 kop. za pud. Węgiel drzewny po 1.50 za pud. Za rąbanie dolicza się kop. 4 od puda. Ceny z dostawą do domu.

O przyszłym ustroju Polski.

W „Kurjerze Porannym“ z 4 b. m. znajdujemy zamiast „słowa wstępnego“—opracowany w ciągu 6-u miesięcy wojny przez petrogradzkie Towarzystwo Wzajemności Słowiańskiej „Projekt przyszłego ustroju Polski“.

Projekt ten ma na celu, według orzeczenia autorów „ostateczne rozwiązanie historycznego sporu dwóch bratnich narodów“. Spójrzmy pobieżnie, jak T-wo Wzaj. Sł. kwestję tę chce załatwić.

Przedewszystkiem—ustrój ten ma być dziełem Dumy Państwowej i Rady Państwa, gdyż „tylko w tych warunkach może on być uznany za odpowiadający woli i życzeniom narodu rosyjskiego“. Poza tem instytucje te są jakby stopniem wyższym dla Sejmu Krajowego, działającego w Warszawie. W tym względzie projekt mówi, że sprawy—oświaty, kościoła katolickiego w Polsce, organizacji samorządu, handlu i przemysłu, prawa cywilnego i handlowego (z wyjątkiem posiadających znaczenie ogólnopństwowe) podlegają kompetencji Sejmu, lecz „w zakresie ustalonym przez instytucje prawodawcze ogólnopństwowe“. § 6 projektu głosi, że władza wykonawcza ma należeć do organów ogólnopństwowych. Na czele zarządu stoi,—mianowany przez Władzę Zwierzchnią,—Namiestnik (wraz z Radą, której część stanowią przedstawiciele sejmu), z którym organy sejmowe i samorządowe kraju muszą się komunikować w języku rosyjskim, co ustala kwestję narodowości Namiestnika. Język polski, według twórców projektu, wniwnen zostać uznany za język państwowy w szkołach rządowych w Polsce, we wszystkich zaś instytucjach sądowych, rządowych i administracyjnych, a także w sejmie, zarządzie sejmowym i organach samorządu krajowego staje się urzędowym na równi z rosyjskim“. Biurowość w instytucjach państwowych i administracyjnych kraju ma być prowadzoną w języku polskim, lecz każdy Rosjanin ma prawo zwracać się do tych instytucji po rosyjsku i w takich razach biurowość (?) odbywa się w języku rosyjskim. Kwestji monetarnej i militarnej projekt nie porusza wcale.

Powyzszy projekt podany jest przez „Kurj. Por.“ w krótkich 4 rozdziałach i 14 paragrafach, jednak wyraźnie maluje zrozumienie kwestji przez tych, którzy złączeni „ideą słowiańską“ grupują się przy petrogradzkim T. W. S.

Projekt ten, zarówno ze względu na swą wewnętrzną wartość, jak i ze względu na to, że pochodzi ze źródła, które, jak sądzimy, w urzędowaniu ziem naszych najmniejszą rolę odgrywać będą, mógłby śmiało na łamach prasy polskiej nie być cytowanym wcale (zmusza nas do tego podanie go przez „Kurj. Por.“ i to bez żadnych komentarzy w kilku następnych nawet numerach), gdyby nie to, że z punktu widzenia czysto teoretycznego dosadnie odzwierciedla on stosunek polityków „słowiańskich do Polski, ich orjentowanie się i kąt widzenia—w tej kwestji.

Działalność tej grupy ludzi, a dobiega ona w najnowszej swej postaci już dziesiątka lat, zawiera w sobie rys charakterystyczny: rozdźwięk w słowach i czynach, dochodzący do absurdu, a wynikający z tego powodu, że w kwestji, interesującej dwie różne jednostki, faworyzuje się interesy jednej z nich, a nie zadawalnia się interesów drugiej; podobne załatwianie tematów życia daje zawsze jeden tylko skutek — ujemny, niekiedy staje się ono nawet obraźliwym.

Mówiliśmy poprzednio, że cytowanie dalekich projektów w prasie polskiej jest zgoła niepożyteczne, uważamy jednak, że autorom „projektu“ należy się danie wyjaśnienia naszego szczerego i wyraźnego stanowiska w tej sprawie. Zastrzedz się tu trzeba, że nasza odpowiedź nie powinna być początkiem do dyskusji co do poszczególnych punktów tej kwestji. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że obecnie nie czas po temu, że wypadki

wojenne rozwijają się w tak powolnym i rozlewnym tempie, że nikt przewidzieć nie może, co nam przyszłość przyniesie, wobec czego dyskusja w tym względzie byłaby nawet nierozsądną, chodzi jednak o to, by raz wyraźnie dać się poznać tym, którzy nas nie znają, czy znać nie chcą.

Brak instytucji ogólnonarodowej, któraby była tu czynnikiem miarodajnym, uniemożliwia to w zupełności i przynosi tem, zdaniem naszym, szkodę zarówno nam, jak i drugiej stronie.

Na wespół instynktownie wstrzymywania się, jak to miało miejsce przed paroma dniami w Piotrogradzie, od pochodów słowiańskich nie wyczerpują kwestji.

Tak zwany „Komitet Narodowy Polski“ w Warszawie w tej sprawie milczy. I robi on dobrze. Nie jest instytucją ogólnonarodową, nie ma kredytu u społeczeństwa, nie powinien więc w tej sprawie zabierać głosu. Przygnębiony paroma nieudanymi „czynami“, zaczyna prawdopodobnie dochodzić i w swej świadomości do wniosku, że roli, do jakiej się porwał, odgrywać nie może, pragnie więc przez bezczyn przejść do przeszłości. A uświadomienie sobie tego — poczytane mu będzie przez naród polski za plus, których ma on nie wiele w swej „działalności“.

G.

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Jak donoszą komunikaty z d. 7 b. m. atakom rosyjskim w kierunku mławskim towarzyszy powodzenie, jak również na lewym brzegu Niemna i ku północo-zachodowi od Grodna, gdzie wojska, wypierając Niemców, posuwają się naprzód.

Na lewym brzegu Pilicy na froncie 10-cio wiorstwowym walki nabierają bardzo znacznych rozmiarów.

W karpatach zniweczono zamiar Austriaków przejścia na prawy brzeg Sanu, oddziały, które przeszły zniszczono.

Rumunja, Włochy i Grecja wobec wojny.

Z Bukaresztu donoszą pod datą 7 b. m., że Senat i izba deputowanych przyjęły projekt prawny, upoważniający rząd do ogłoszenia stanu oblężenia w odpowiedniej chwili.

Z Rzymu donoszą, że powołano pod sztandary podoficerów powołań od r. 1885 do 1888 włącznie.

Wojsko w salonikach jest gotowe do wystąpienia, tłumy ludu manifestują na cześć trójporozumienia i wojny. Posłowie Niemiec, Austrii i Turcji w Atenach prosili posła Stanów Zjednoczonych, aby wziął pod swoją opiekę ich interesy oraz przygotowali się do wyjazdu w razie mobilizacji w Grecji.

Bombardowanie Dardanelów.

Bombardowanie Dardanelów trwa systematycznie, wyrządzając coraz większe uszkodzenia fortów. D. 5 b. m. eskadra wschodnio-indyjska podeszła do Smyrny i rozpoczęła bombardowanie, czyniąc wielkie uszkodzenia.

Z Konstantynopola donoszą: Główna komenda turecka odwołała wszystkie wojska z pod Sinai przy kanale Suezskim, rozkazawszy im wrócić do Konstantynopola.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat z d. 8 b. m. donosi: w okręgu Suwalskim nieprzyjacieli odparty na front Marjampol—Simno—Augustów. Nasze natarcie trwa.

Na lewym brzegu Wisły w okręgu Pilicy natarcie Niemców powstrzymano. Wojska nasze przeszły do kontr-ataku.

Przemysł polski.

Uprzemysłowanie Królestwa Polskiego, pisze Jan Młot w „Ziemi Lubelskiej“, siedzi mocnym klinem w głowie przeciętnego obywatela, napełnia go wdzięcznością i obawą, ażeby, broń Boże nie zostało ono na coś narażone. Gotów się raczej wyrzec autonomji i wszelkiej samodzielności, niż gdyby np. miano przeprowadzić granicę celną między Cesarstwem a Królestwem. Wynika to stąd, że żyje się zwykle dniem dzisiejszym, a nie dostrzega się chmur na tym dodatnim dotąd widnokręgu, zwanym uprzemysłowaniem Królestwa. Dostrzegają je jednak nieliczni ekonomiści nasi, o których jednak pracaci i myślacze wie tylko szczupłe grono osób. Warto jednak przyjrzeć się w krótkości rozwojowi przemysłu naszego, ocenić dzisiejszy jego stan i warunki na przyszłość. Początek uprzemysłowania datuje się jeszcze z czasów doby stanisławowskiej.

W pracy tej następuje przerwa w okresie rozbiorów, ale nanowo nawiązuje się nić za czasów Księstwa Warszawskiego. Okres dziejów Księstwa zaznaczył się dwiema wojnami i wielkimi do nich przygotowaniami; nie mógł się więc bardziej zaznaczyć w rozwoju ekonomicznym.

Daleko płodniejszym w tym rozwoju jest Królestwo Kongresowe. Rozporządzenie z 20 września 1820 r. oddaje bezpłatnie budulec cudzoziemcom, osiadającym na ziemiach, a zajmującym się jakimkolwiek przemysłem. W 1822 roku zjawia się w budżecie Królestwa dotacja na fundusz żelazny przemysłowy, mający na celu za zadanie udzielanie dogodnych pożyczek dla budujących fabryki.

W 1816 roku utworzono Dyрекcję główną górnictwa w Kielcach w celu podniesienia górnictwa i hutnictwa. Głową inicjatywy w uprzemysłowaniu kraju jest książę Lubbecki. On to swojemi zabiegami doprowadza do utworzenia się Banku Polskiego, którego zasługi w celu podniesienia przemysłu są olbrzymie. Bank Polski podniósł i podtrzymał cały szereg przedsiębiorstw nawet po upadku Królestwa Kongresowego.

Ale już w tym pierwszym okresie rozwoju przemysłu rozpoczyna się walka przemysłu polskiego z rosyjskim. Już za Kongresówki atagonizm ten opiera się o koronę. Z jednej strony Kaukrin z drugiej ks. Lubbecki zabiegają o przywileje dla swego przemysłu. Zwyciężył narazie Lubbecki i doprowadził Królestwo do poważnego rozwoju.

Po upadku Królestwa Kongresowego podwyższono cła między Królestwem a Cesarstwem, wskutek czego młody przemysł polski poważnie został podkopany. Granicę celną między Królestwem a Cesarstwem, zniesiono w 1853 r. Jakie przyczyny złożyły się na ten fakt? Przedewszystkiem względy administracyjne znoszenia odrębności Królestwa, a następnie powiew teorii wolnego handlu na prawodawstwo celne.

Nie trwa to jednak długo. W 1877 roku widzimy powrót do faworyzowania przemysłu przez podwyższenie cła i zaprowadzenie opłaty w złocie. Chroni to wytwórczość krajową od konkurencji zagranicznej, dając dogodne warunki dla stwarzania przemysłu miejscowego. Skorzystał z tego kapitał zagraniczny. Zamiast płacić olbrzymie cła za przewóz towarów, pobudował fabryki za linią celną i ciągnie z nich olbrzymie zyski, ponieważ Królestwo jest terenem najdalej wysuniętym w środek Europy, a więc stało się tą ziemią obiecaną dla wielu kapitalistów, szczególnie niemieckich.

Ręk roboczych mieli pod dostatkiem i to takich, o których się nie troszczyło prawodawstwo państwowe. Nie potrzebowali płacić na ubezpieczenie robotnicze. Mniej ograniczeń co do czasu roboczego, bezpieczeństwa publicznego i t. d. Dlaczego z tego nie mieli skorzystać? Dlaczego nie wywieźć z Królestwa piętnastoprocentowej dywidendy?

Przyplwy kapitałów zagranicznych był też znaczny. Produktowano na rozległe rynki wschodnie, korzystając z przeprowadzenia linii kolejowych, z braku większego ruchu przemysłowego w centrum państwa, gdzie napływ kapitałów obcych był mniejszy, a robotnik był mniej ukwalifikowany.

Ale to centrum nie zostało na to obojętne. Zaczęło wywierać wpływ na rząd w celu ograniczenia ekspansji Królestwa.

Starania jego nie zostały bez skutku. Przeciwno Królestwu zwrócono cały szereg przepisów ograniczających jego ekspansję (cła na bawelne, przepisy kolejowe i t. d.).

SPÓŁKA ROLNA RADOMSKA poleca KARTOFLE JADALNE PRZEBIERANE, korzec na wagę 280 funtów, koks kowalski, hufnale, haciele i smar do wozów.



SPÓŁKA ROLNA RADOMSKA posiada również owies obrocny w ładnym gatunku.

z drugiej strony rząd swemi zamówieniami mocno popiera ytwórczość rosyjską, wskutek czego rozwija się przemysł żelazny. Era rozwoju Królestwa już się skończyła. Dobrze było—jak mówi Żukowski—ażby ono utrzymało ten stan, jaki istniał.

O tem nie każdy wie. Nie przypuszcza też, że po wojnie stosunki te mogą uleść jeszcze pogorszeniu, centrum owiem nie próżnuje. Wszystkie siły wyteża, ażby zniszczyć przemysł niemiecki w Królestwie przez odebranie mu wschodnich rynków zbytu. Rzecz prosta, że nikt nie pragnie bronić przemysłu niemieckiego, czy żydowskiego, ale co zrobimy z tą rzeszą robotniczą?

Jedyne z tego wyjście to ogarnięcie rynków krajowych, ile mamy tu przedewszystkiem dużą konkurencję a powtórze nierozwiniętą komunikację kolejową, zaniedbanie komunikacji wodnej, no i te słynne drogi polskie. Utrudnia to dostęp do wielu miejscowości oddalonych.

Jeżeli się zważy wszystkie dane za i przeciw, jeżeli się spojrzy w przyszłość to nie straszna jest dla nas granica celna o ile zostanie obustronnie ułożona. Przemysł włóknisty miałby jeszcze jedną trudność więcej, ale nie płaciłby cła za surowiec, jak dziś, co dałoby mu możliwość konkurencji nawet z zagranicą. Chylący się ku upadkowi przemysł żelazny mógłby tylko na tem zarobić.

Co zaś do rolnictwa, to wtedy mogłoby ono naprawdę dopiero zakwitnąć, podobnie jak i przemysł rolniczy. A pamiętajmy o tem, że dziś z rolnictwa żyje w Królestwie 57% ludności.

Z tego widzimy, iż nie ma z czego być dumny Królewski. Jest bowiem eksploatowany przez obcy kapitał dostarcza mu tylko rąk roboczych. Jako dowód jego niedołęstwa, możemy tylko wymienić, że zgubił polskie tradycje samodzielnego rozwoju, zapoczątkowane tak chlubnie przez Lubieckiego, Lubiąńskiego, Steinkellera, a podtrzymywane tak gorliwie przez Bank Polski.

Tłomaczą go tylko warunki zewnętrzne.

Z M I A S T A.

Osobiste. J. E. Gubernator Zasiadko w sprawach służbowych wyjechał do Piotrogradu.

Komitet Obywatelski m. Radomia podaje do wiadomości, że Sekcja Zdrowia Publicznego Centralnego Komitetu Obywatelskiego zorganizowała w Warszawie dwutygodniowe i czterotygodniowe kursy dla sanitariuszów i sanitariuszek z opłatą 2 rb. za kurs dwutygodniowy i 3 rb. za czterotygodniowy. Osoby, które ukończą rzeczony kursy, będą mogły otrzymać posady płatne. Wobec znacznego zapotrzebowania wykwalifikowanych sanitariuszów otwiera się pole zawodowej pracy dla inteligencji.

Wynagrodzenie zasługi. W d. 6 b. m. komendant straży ogniowej, p. Łażewski, przy odpowiednim przemówieniu wręczył czek na odebranie przyznanych nagród dzielnej straży Glinickiej, która w dniu 28 października r. z. w chwili, gdy odchodzący nieprzyjaciel wysadzał w powietrze i palił warsztaty kolejowe i inne przyległe kolejowe budowle, z narażeniem życia i poświęceniem stawiała się, by bronić zagrożonego mienia okolicznych mieszkańców, dzięki czemu olbrzymi pożar, który mógł w perzynę obrócić całą dzielnicę gęsto zaludnioną, został umiejscowiony. Zostali nagrodzeni pp.: Zdzisław Przyjałkowski, Włodzimierz Żarnowski, Wiktor Sławiński, Michał Barański, Antoni Olszewski, Jan Tworek, Stanisław Stanikowski i kominiarz Ludwik Irka. Przyznano także nagrody pieniężne dzielnym mieszkańcom Glinic, którzy wyczerpując się siły strażaków w zmaganiu się z szalejącym żywiołem, niesli dobrowolnie swą pomoc, a mianowicie: Janowi Bielawskiemu, Aleksandrowi Pietrzykowi, Adamowi Skibińskiemu i Władysławowi Górskiemu.

Nadzór sanitarny nad miastem. Wobec przeciążenia Magistratu sprawami bieżącymi p. Gubernator radomski zaproponował p. Kazimierzowi Kozerskiemu przyjęcie na siebie nadzoru nad sanitarnym stanem miasta i asenizacją, na co p. Kozerski wyraził swą zgodę.

Nominacja. Były naczelnik więzienia radomskiego, p. Stoma-Mirzyński, mianowany został naczelnikiem powiatu Iłżeckiego. Na trudnym stanowisku dotychczasowym p. Mirzyński zyskał sobie opinię zwierzchnika sprawiedliwego i ludzkiego.

„Dom Towarowy“. Ogólne doroczne zebranie Tow. Spoż. „Dom Towarowy“ odbędzie się d. 21 go b. m., t. j. w niedzielę, o godzinie 4 po południu, we własnym lokalu przy ul. Lubelskie-Górki, w gmachu Resursy Rzemieślniczej.

Z lecznicy T-wa Opieki nad zwierzętami podczas bytności Prusaków i Austrjaków we wrześniu i październiku r. z. zaginęła księga w czarnej oprawie do zapisywania zwierząt, przyprowadzanych na stałe leczenie. Księga powyższa była jedynym dokumentem na należności lecznicy za leczenie, karmienie i postój. Brak tej księgi narazi lecznicę na kilkaset rubli straty. Wobec powyższego Zarządzający lecznicą, p. Ninke, uprasza o łaskawe dostarczenie księgi do lecznicy, o ileby ta księga znajdowała się u kogoś wypadkowo.

Starania żydowskich kupców z gub. Radomskiej. W jednym z ostatnich numerów „Gońca“ czytamy co następuje: „Kupcy żydowscy z gub. Radomskiej roz-

poczęli starania, ażeby władze rosyjskie zwracały im wartość towarów, zabranych im przez Niemców. W podaniu swem petenci piszą: „Tym poszkodowanym, którzy zajmują się rolnictwem, pozostała przynajmniej ziemia; kupcy zaś, którzy tracą towar, są pozbawieni fundamentu, na jakim można budować przyszłość“.

— **Obcy poddani.** Jak donoszą pisma rosyjskie, z polecenia Zwierzchniego Wodza Naczelnego wszyscy poddani mocarstw wojujących z Rosją, zamieszkali w gubernjach graniczących z Galicją, mają być wydaleniem z obrębu tych gubernji. Poddanym, należącym do narodowości słowiańskiej, polecono, aby do dnia 13 kwietnia przedsięwzięli kroki, celem przyjęcia poddaństwa rosyjskiego, gdyż po terminie tym będą również wydaleniem zagranicę.

Przepisy o braniu podwód na teatrze działań wojennych. Projekt przepisów o braniu podwód na teatrze działań wojennych w Królestwie Polskiem, aprobowanych przez C. K. O. brzmi jak następuje:

Za branie podwód należy ustanowić określoną opłatę, która winna być ogłoszona. Ma być ona wypłacona za cały czas, przez który podwoda znajduje się w dyspozycji władz wojskowych, włączając czas, niezbędny do powrotu na miejsce, przyczem części doby liczą się za całość. Władze wojskowe winny wziąć na siebie przez ten czas żywienie woźniców i koni. Rekwizycji dokonywać mają miejscowe władze policyjne lub gminne. Wrazie nadzwyczajnego pośpiechu—w obecności dwóch wiarogodnych świadków z pośród ludności miejscowej. Przy braniu podwód właściciele ich otrzymują zaświadczenie, z wymienieniem oddziału biorącego i chwili wzięcia, oraz uwożenia podwoły. Opłata regulowana jest w gotówce.

Ofiary. Dla najbiedniejszych złożył p. K. Kubicki rb. 4 w imieniu: I. Woj. I. Ostaszew. P. Błaż. S. Lemiesz, i innych.

PODZIĘKOWANIE.

Radomski Oddział Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej składa niniejszem serdeczne podziękowanie miastu Końskie za przesłane Komitetowi rb. 25 i 100 sztuk bielizny.

Zarząd.

Z ziemi Radomskiej.

Wiadomości i korespondencje.

Z Sandomierza. (Kor. wł. „Gaz. Rad.“). Bywają miasta, co na wojnie zyskują, do takich bodaj należy Lublin, bywają inne, co na niej tracą—i w ich szeregach należy postawić stary Sandomierz. Nietylko ucierpiały tu pomniki piękniejszej naszej przeszłości, jak katedra, ratusz, brama Opatowska, lecz i instytucje dobroczynne i społeczne. Dwa sklepy chrześcijańskie Towarzystwa Spożywczego i Bratniej Pomocy zostały przez Austrjaków i Węgrów rozbite i rozgrabione—i długo muszą leczyć swoje rany. Uległy też zniszczeniu dwie instytucje miejscowego Towarzystwa Dobroczynności: kursy gospodarstwa wiejskiego i ochrona dziecięca. W ostatniej Austrjacy przez dłuższy czas mieli stajnię dla koni. Wogóle Towarzystwo Dobroczynności bardzo dużo straciło na bycie Austrjaków w Sandomierzu. Szkód tych nie wynagrodzi mu nawet w małej części subsydjum, przyznane przez Komitet Obywatelski na uruchomienie ochron. Do instytucji postawionych w bardzo krytycznym położeniu wskutek wojny należy szpital św. Ducha nie dlatego, iżby miał być ograbiony, lecz że znajduje się obecnie bez żadnych środków na utrzymanie przytułku starców, przytułku dla dzieci—sierot, służby i sióstr miłosierdzia—ogółem do 70 osób. Fundusz szpitalny został wywieziony do Moskwy i procentów od niego trudno wydestać, dzierżawcy folwarków szpitalnych dzierżawnego nie płacą, nie wpłynęła też dotychczas należność za leczenie, żywienie i pielęgnowanie żołnierzy od pierwszych dni listopada do obecnej chwili. Zapasy wszelkie żywności już się wyczerpały. Należy żywić nadzieję, że jeżeli Rada opiekuńcza nie zaradzi krytycznemu położeniu szpitala, to mu może zechce przyjść z pomocą Komitet Obywatelski miejski lub powiatowy, czy to przez subsydjum, czy wreszcie choćby przez pożyczkę. Nie można przecie pozwolić, aby starcy i dzieci szpitalne umierały z głodu. Drożyzna w Sandomierzu jeszcze daje się dobrze we znaki, węgiel za żadną cenę nie można dostać, a drzewo sprzedaje się niemal na wagę złota. Po towary jeżdżą kupcy do Lublina, Warszawy lub Tarnowa. Y.

Końskie, 25. II. 15 r. (Kor. własna). Niewiele tematu dać może prowincja nasza do korespondencji—życie społeczne zamilkło, właściwie zaś skurczyło się do jednego tematu—możliwości życia. Wobec zawieruchy wojennej i niebezpieczeństw z nią płynących, na plan daleki zeszyły wymogi życia kulturalnego, stajemy się potrochu zwierzętami, które jeno karmy jakiej takiej wyszukują i tem tylko ludzkość swą manifestujemy, że czasem zatroszczymy się o swego sąsiada—czy też on ma co do garnka włożyć? To też, chcąc cośkolwiek pisać o życiu społecznym tutejszego miasta, muszę się z konieczności ograniczyć do działalności Kom. Obyw., gdyż one tylko są jedynym przejawem życia, świadczą, że jeszcze nie węgietujemy, a ten przejaw tak często jest wykoszlawiony, przechodzi tylko w masowe wyładowanie energii mownej, lub, co najgorsze, w papierowe załatwianie spraw. Wolna Francja, jej prasa jakże uciążliwą i zaciętą walkę prowadziła do czasów wojny przeciw biurokratyzmowi, który był popularny—pod nazwą ironiczną „monsieur le buerau“. A my! my miast wyzwalać się z pęt,

wiązujących i tamujących nas, jakże często wprowadzamy do życia naszego polskiego swego „monsieur le buerau“. Jedyna jawna i legalna akcja całości społeczeństwa—akcja Komitetów Obywatelskich, zamiast, aby wyzwalać się, mając po temu możność, z pęt biurokratyzmu—dzięki chyba niemożności społecznej naszej wchodzi, siłą się pcha w ciasne ramy biurokratyzmu, który przez tyle czasu hamował rozwój kraju naszego. Objaw ten jest charakterystyczny dla naszej prowincji. Miljony przykładów nasuwa życie i doświadczenie ostatnich miesięcy. Bieda na wsi, aż piszczy, brak odzieży, prowiantów—a faktury, wagony z pliką papierów wyjechały z C. K. O. i albo utknęły gdzieś w komitecie powiatowym, a co najczęstsze w gminnym i czekają zebrania, obgadania, wypowiedzenia się etc. etc., wreszcie po długim oczekiwaniu biedak dostaje pomoc.

Bynajmniej to nie może tyczyć się Koneckiego Komitetu powiatowego, ten ostatni mimo, że działa na terenie nadzwyczaj zniszczonym przez wojnę, zajęty przez wojska, i z tego powodu, mając pracę nadzwyczaj utrudnioną, działa bardzo sprawnie, prowadząc aż 14 Komitetów okręgowych (na okręg składa się przeciętnie 2 gminy, obecnie działa 11). Trochę odmiennie przedstawia się działalność Komitetu Obywatelskiego miejskiego, ale należy się spodziewać, że w prędkim czasie nabierze rozmachu i poza prowadzeniem jadłodajni i snucia projektów na przyszłość, rozpocznie akcję energiczną.

Z niezbędnych potrzeb życia Końskich rzucają się w oczy: drożyzna i kwestja sanitarna. Drożyzna, trapiąc cały nasz kraj, ochroniona strasznymi drogami, panuje w Końskich niepodzielnie. Ceny wynotowane zdołałszy: Chleb pyłtowy bochenek 4 funtowy—32 kop., sól—6 kop., mleka kwarta—15 k., jajko—4 kop. Komitet Obywatelski m. Końskich, w celu ukrócenia drożyzny ma zamiar sprzedawać produkty po cenie kosztu. Natomiast nie pomyślano o wydaniu odpowiednich taks obowiązujących, któreby niedozwoliły poszczególnym kupcom spekulować na biedzie ludzkiej.

Pod względem sanitarnym miasto przedstawia się strasznie: kupy błota, śmieci i nawozu zaśmiecają ulice—moc herbaciarni i jadłodajni o nadzwyczaj podejrzany wyglądzie dopełniają obrazu przyszłego królestwa choroby. Kwestja sanitarna idzie,—ale drogą papierową. Zajmować się nią ma specjalny Komitet Sanitarny.

Okolica milczy—buk armat przygniół grozą swą mieszkańców—żyją i są zadowoleni, że żyją, nie bacząc, jak żyją. Czasem tylko dobiegnie wieść głucha i wstrząśnie okolicą, poza tem—armaty huczą...

W jednej z wiosek zaszedł fakt przygnębiający—jacyś ludzie napadli na obywatela miejscowego, żądając wódki—nie znalazłszy jej, tak go pobili, że ten wkrótce zakończył życie.

Z Klimontowa (pow. Sandomierskiego) jest następujący: Franciszek Rupniewski (prezes), ks. rektor S. Górski, Bolesław Maltz, St. Kawnukowski, Ad. Skarzyński, Ad. Bastkowski i 3 delegatów ludności żydowskiej. Komitet założył kuchnię bezpłatną, w której przez styczeń wydano 1980 obiadów. Za 272 rb. zakupiono środków żywności, które rozdano między 63 najuboższe rodziny, liczące 152 osób. Komitet opiekuje się miejscową ochronką i płaci pensję ochroniarce. Od powiatowego Komitetu Sandomierskiego otrzymano 800 rb.

Polacy w armjach.

Polskie biuro prasowe jeszcze przed wojną podało wymowne liczby.

Oto Polacy dostarczyli w 1910—11 r. 33.858 żołnierzy do armji pruskiej. Na stopie pokoju armja niemiecka liczy 112.000 Polaków. W czasie wojny liczba żołnierzy polskich wzrasta co najmniej do 400.000—a zatem więcej, niż armja Bułgarii.

W armji austriacko-węgierskiej liczba Polaków wynosi 59.000 na stopie pokoju—z rezerwą i obroną krajową liczba ta wzrasta do 300.000.

Wreszcie w Rosji służy w szeregach 120.000 ludzi. W wojnie obecnej bierze udział przeszło 500.000, jeżeli uwzględnimy ochotników i pobór tegoroczny. Z pospolitem ruszeniem pierwszej kategorii liczba ta wrośnie prawdopodobnie do 900.000. Razem więc w trzech armjach walczy 1.300.000 Polaków.

Jeżeli doliczymy do tego Polaków, walczących w szeregach strzelców, w szeregach legji cudzoziemskiej we Francji, w korpusach pomocniczych amerykańskich w Brytanji, jako ochotnicy w armji francuskiej, to otrzymamy co najmniej jeszcze 50.000. Razem więc liczba Polaków w armjach dosięga 1.350.000.

Kartofle zamiast chleba.

Aby zapobiedz zbliżającej się klęsce głodu, gminy miast niemieckich: Berlina, Drezna i innych postanowiły użyć wszelkie niezabudowane place miejskie dla kultury kartofli. Utworzyły się specjalne towarzystwa „kartoflane“, które w tym samym celu dzierżawią skraje lasów, polany, wreszcie przylegające do toru kolejowego kawałki gruntu. Według wycień gazety frankfurckiej, użyte już dla kultury kartofli 100.000 hektarów dadzą w ciągu roku 20 milionów kwintalów (biljon kilogramów) produktu.

Z dobrego przykładu nawet od wroga warto korzystać.